WARSZAWA. Piątek 31 Lipca / 12 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku. № 32.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Hippolita i Kassyana MM. Wschód słońca o g. 4 m. 39.—Zach. o g. 7. m. 30. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów. | Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 17 Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

— *Z Petersburga, 21 lipca (2) sierpnia.* —

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany do małżonki Jenerał-Adjutanta, Hrabiny Agrypiny córki Teodora, Zakrewskiej.

Hrabino Agrypino córko Teodora! Czyniąc zadość życzeniu waszemu, co do uwolnienia was od obowiązków Prezydującej w Moskwie Radzie Ochrony Dziatek, poczytuję sobie za obowiązek wynurzyć wam serdeczną MA wdzięczność za wasze w ciągu lat jedenastu, gorliwe staranie o dobry porządek i rozszerzenie tych zakładów filantropijnych, gdzie sieroty i dzieci biednych mieszkańców Moskwy, otrzymują pierwiastkowe wychowanie moralno-religijne.—Szczególniej miło MI jest pomyśleć, że zebrany z ofiar prywatnych i utworzony podczas waszego zarządu temi zakładami, kapitał, posłuży i nadal do ustalenia pomyślnego ich bytu.

Pozostaje dla was zawsze życzliwą.

Na oryginale Własną
JEJ CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:
„ALEXANDRA."
W Aleksandryi, 16 czerwca 1859 r.

Rada Państwa, w Departamencie Ekonomii i Ogólnem Zebraniu, rozpatrzywszy przedstawienie Ministra Skarbu o zniżeniu ceł przywozowych na zagraniczny surowiec i żelazo, zdaniem Najwyżej zatwierdzonym d. 16 czerwca r. b. postanowiła: 1) Surowiec i żelazo nie w wyrobach przywożone właściwie do cesarstwa, tak lądem jak i morzem, wszędzie, z wyłączeniem tylko portów jednego morza Azowskiego, obłożyć cłem następującem: surowiec 5 kop. od puda; żelazo sztabowe, relsowe i żelazo w fragmentach 35 kop. od puda; żelazo sortowe 45 kop. od puda, i żelazo kotłowe, i w blachach 70 kop. od puda. 2) Przywozu zagranicznego surowca i żelaza wprost z zagranicy do portów morza Azowskiego, zabronić do czasu, i 3) Istniejące obecnie cła od tych metalów na zasadzie taryfy 1857 roku w Królestwie Polskiem, pozostawić pod względem przywozu do Królestwa, nadal do czasu, bez zmiany.

Na oryginale napisano:
„Zatwierdzam."
NAMIESTNIK JENERAŁ-ADJUTANT
„KSIĄŻE GORCZAKOW."
w Warszawie, d. 21 czerwca (3 lipca) 1857 r.

INSTRUKCYA

O przyjmowaniu małoletnich synów Królestwa Polskiego do Korpusów Kadetów.

§ 1. Najwyżej zatwierdzone w roku 1857 przepisy oznaczają wiek, w którym małoletni synowie szlachty mają być przyjmowani do korpusów kadetów, od 10 do 12 lat, licząc w to dzień dostawienia małoletniego do korpusów kadetów.

§ 2. Szlachta Królestwa Polskiego, życząca sobie umieścić swych synów lub krewnych w korpusach kadetów, powinna podać w tej mierze na imię Namiestnika Królestwa formalną prośbę, na stemplu ceny 60 kopiejek srebrnych.

§ 3. Przy prośbach załączone być mają co do każdego małoletniego następne dowody, z przekładem na język rossyjski:

a) Metryka urodzenia i chrztu, poświadczona przez konsystorz duchowny.

b) Swiadectwo urzędu lekarskiego o zaszczepieniu ospy z dobrym skutkiem, o zdrowej budowie ciała i zdatności do wychowania wojskowego, a to na zasadzie przepisów zawartych w artykule 549 tomu 3-go zbioru postanowień wojskowych.

c) Swiadectwo pochodzenia szlacheckiego, wydane przez Heroldyą na imię kandydata mające go wejść do korpusu kadetów.

d) Swiadectwo z gimnazyum gubernialnego lub szkoły powiatowej wydane, jako kandydat czyta i pisze dobrze po rossyjsku, posiada znajomość w języku rossyjskim pierwszych czterech działań arytmetycznych i umie główne modlitwy: Ojcze nasz, Skład Apostolski i Dziesięć Przykazań Boskich, według wyznawanej przezeń religii.

e) Jeżeli ojciec kandydata do korpusu kadetów, zostaje w służbie rządowej, lub wziął z takowej uwolnienie, w takim razie, do prośb tego rodzaju winien być dołączony stan służby ojca.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rada Lekarska na posiedzeniu swem w dniu 28 lipca (9 sierpnia) r. b. odbytem, przyznała PP. Romanowi Londyńskiem, Lekarzowi Powiatu Radzyńskiego i Konstantemu Karwowskiemu Lekarzowi wolno praktykującemu, stopień Doktora Medycyny.

§ Pierwszy tomik *Rozmaitości Naukowych Literackich* wyszedł z druku. Panowie księgarze w Królestwie, w Cesarstwie, we Lwowie, w Krakowie, w Poznaniu i wszędzie gdzie polskie książki sprzedają się, raczą, jeżeli będą mieli ochotę mieć to dzieło w handlu, zgłosić się do mnie najmniej po 20 egzemplarzy. Ja z mojej strony zapewniłem im rabat i zapewniam przysyłkę na mój koszt. Prenumerujący to dzieło u mnie odbiorą je także, gdzie kto będzie chciał. W ostntnim tomiku lista prenumeratorów będzie dołączoną. Tomik drugi wkrótce wyjdzie zawierać

WSZYSTKO ŹLE, WSZYSTKO DOBRZE.

POWIASTKA OBYCZAJOWA.

(*Dalszy ciąg*, patrz Nr. 31 Kr.)

— Weź z sobą Barbarę; nie martw się Joanno; wszystko będzie dobrze; może Stanisław jutro powróci.

Po wyjściu Joanny, usiadła przy rejentowej i mówiła do niej głosem pełnym politowania. Uspokój się kochana sąsiadko, wszakże Stanisław pisze w liście swoim, że powróci jak się trochę uspokoi. Jest on dobrym i bogobojnym młodzieńcem, a ochłonąwszy z pierwszego wzruszenia, przypomni sobie ile was zasmucił i przyspieszy swój powrót. Kto wie? może już dziś powraca do nas.

— Jakże umiesz pocieszać; dziękuję ci za twoją dobroć, odpowiedziała rejentowa.

— Nie trzeba poddawać się zmartwieniu, mówiła dalej pani Rzepecka. Można uprzedzić się tak w złem jak w dobrem, i wszystko widzieć błędnie, albo za nadto źle, albo za nadto dobrze. Cóż was tak martwi? wszystko wynikło z nieporozumienia i pomyłki. A to wszystko jeszcze bardziej utwierdzi przywiązanie ich obojga.

— Lecz mój mąż, sąsiadko! On nie daruję synowi tej ucieczki z domu rodzicielskiego. Jeszcze nigdy nic podobnego nie zdarzyło się w Krakowie. Tak się gniewa na niego, powiada że nie chce go więcej widzieć na oczy swoje.

— To on tylko tak mówi w pierwszym zapale sąsiadko; niech go ojciec dobrze wyłaje, zasłużył na to. Lecz zaręczam, że rejent w głębi duszy prosi Boga o najspieszniejszy powrót syna. Wszakże tak?

— Tak, to prawda.

— I znowu z mężem będę miała ciężką rozprawę. Właśnie chciałam z nim pomówić o małżeństwie naszych dzieci, a teraz powie, że nie da córki za awanturnika, który lata po świecie jak błędny.

— Ach! prawda sąsiadko, to nowy kłopot. I cóż z tego będzie?

— Wszystko będzie dobrze. Mój mąż nagada się i nagniewa, a potem przystanie. Trzeba cierpliwości i czasu. Przepraszam sąsiadkę, lecz muszę pójść zawołać na służącą, żeby posiedziała przy Kaziu, a ja uspokoję moją biedną córkę. Powiedz pani mężowi twemu, niech przebaczy synowi!

— Czy Kazio chory na szkarlatynę, zapytała się rejentowa z mocnem współczuciem. Biedne dziecię! Ileż zmartwień zeszło się na raz! I jeszcze masz tyle mocy, że możesz pocieszać drugich.

— Na cóż się przydadzą skargi i ubolewania! kochana sąsiadko? Bóg tam wysoko w niebie rządzi naszemi losami, a tym którzy ufają jego dobroci, dodaje siły do zniesienia boleści. Nie smuć się; wszystko na ostatek będzie dobrze.

Wyszły obie z izby. Katarzyna, służąca domowa, usiadła przy łóżku chorego.

III.

Upłynęło dni cztery; piątą noc czuwała matka przy chorem dziecięciu.

Mąż nie wracał z Tarnowa; o Stanisławie nie było żadnej wieści. Choroba ciągle ważyła się to na złą to na dobrą stronę. Przy łóżku paliła się lampka nocna i słabe drżące światło rzucała na ścianę. Już pierwszy brzask poranny pokazywał się na wschodzie.

Najgłębsze milczenie panowało w izbie, byłoby w niej cicho jak w grobie, tylko ciężkie oddychanie wskazywało, że tam znajduje się jaka żyjąca istota.

Katarzyna spała, głowę oparłszy na stole, jej to oddech przerywał to żałobne milczenie.

Pani Szymonowa czuwała przy łóżku syna. Wycieńczona długą bezsennością i kolejnie doznanem uczuciem trwogi, nadziei i przestrachu, pochyliła głowę i zdawało się że drzymie. Oczy miała przymknięte, lecz jej serce i umysł czuwały bez przerwy; natężała ucho na szmer choćby najlżejszy, a skoro tylko westchnienie albo krzyk wyrywał się z piersi dziecięcia, natychmiast podnosiła się, pieściła je i pocieszała.

Ta noc była najokropniejszą. Ani na chwilę nie odwracając oczu od swego dziecka śledziła postęp trawiącej gorączki, a każdy przytłumiony lecz przenikający jęk Kazia odbijał się w jej sercu. Powoli doszło zapalenie do mózgu, a wówczas przyszły go strasznie konwulsye. Chrapliwym głosem jęczał, krzyczał, śmiał się, wołał na matkę której już nie poznawał, na ojca który nie wiedział jakie mu nieszczęście zagraża i który może za powrotem do domu, znajdzie tylko zwłoki ukochanego dziecka.

Biedna niewiasta, walczyła przeciw chorobie z niezłomnem wytrwaniem i troskliwością, lecz mimo mocy duszy i zaufania w Bogu, ciężkie wytrzymała boleści.

Gdyż już choroba doszła do najwyższego stopnia, matka postrzegła nową okoliczność, która przeszyła jej serce jakby sztyletem i po raz pierwszy wydarła z jej piersi krzyk rozpaczy.

Dziecię znowu pić zażądało; gdy mu podała kubek, szukało go ręką po omacku... Oślepło!

Oślepło! okropny wyraz. Od godziny twarz Kazia a spuchła straszliwie, skóra tak się zaczerwieniła jak gdyby ją we krwi kąpano; przerażającym sposobem zmienił się tak, że go poznać nie było można. To wszystko było niczem, lecz ślepota!

Wówczas jej zabrakło odwagi, łzy strumieniem

będzie także trzy artykuły: 1) Biografię pani Lütrow, 2) Cztery główne systemata filozoficzne, 3) Dwór Mehmeda-Ali, opowiadanie jego kamerdynera.—*Michał Gliszczyński.*

Róg Bielańskiej i Tłomackiego Nr. 599.

Artykuł nadesłany.

Wiadomość pobieżnie zamieszczoną w Gazecie Codziennej z d. 8 b. m. o zgonie ś. p. księcia Dymitra Czetwertyńskiego, pośpieszamy uzupełnić, obszerniejszą nieco wzmianką o zasługach męża, w którym rodzina i obywatelstwo własną opłakuje stratę. Dostojność rodu, utrzymał on osobistą cnotą, w całem pasmie dobrze zasłużonego żywota;—ród przeto, nim pochlubić się może, na tej zasadzie, że tylko zasługa utrzymuje świetność rodu. Pod czułą i staranną pieczą rodziców, zakwitł jego umysł, kształciły się władze duszy, a wcześnie pojąwszy obowiązek, postawił na jego straży jego cnotę, tak w domowym jak jak publicznym długich lat zawodzie. Zaczął młodość od posług obywatelskich, a na urzędach chorążego, późniéj marszałka szlachty powiatu Zasławskiego, wywiązał się chlubnie z zadania. Następnie obrany prezesem izby cywilnej w gubernii Żytomierskiej, kilka lat z najwyższem obywateli zadowoleniem, urząd ten sprawował i prz yjaźń a nawet wdzięczność ogółu na nim pozyskał. Na prezesostwie kommissyi edukacyjnej Krzemieni e ckiej, utrzymał duch Czackiego w tej szkole i w tej kommissyi. Osiadłszy na swej ojcowiznie, w majątku Hodomiczach, w Powiecie Łuckim, nie przestał być użytecznym i jako pan i sąsiad najchlubniejsze u siebie i w okolicy zostawił wspomnienie. Rozum i serce, te dwie jego potęgi, tak były w nim znane i ocenione, przytem prawość charakteru i obszerna znajomość się prawa tak powszechne zjednały mu zaufanie, że nieustannie zapraszano go, lub tłumnie zjeżdżano do niego, z prośbą o sąd rozjemczy, wybierając go za powiernika, za sędziego polubownego. Tu rozwijał on zapas światła, prawość, ducha pokoju, te przymioty, które na sędzim ziemskim boskie opatrzności kładą znamiona. Godził spory, łagodził niesnaski i zwaśnienia, rozwiązywał najzawilsze sprawy, którym czas i sądownicze kratki podołać nie były wstanie. Odjeżdżały z jego domu pogodzone rodziny, porozumiane strony, sprzyjaźnieni pieniacze i zapastniki, błogosławiąc temu, który zgodę i pokój, a zatem szczęście im wrócił. Ten sam rozum i to same serce, uczyniły księcia Dymitra jednym z najprzyjemniejszych ludzi w społeczeństwie, rzucając dziwny wdzięk i powab niezmierny na jego obcowanie. Dla tego też, pragniony i chwytany wszędzie, był światłem i duszą najwyborniejszego koła. Dom jego znany z powagi, dobrego smaku i polskiej gościnności, powszechną otoczony czcią i uznaniem, przodkował w okolicy. Obszerne księcia po za domem i w kraju stosunki, czyniły go znanym i cenionym wszędy. Urodzony z Jabłonowskiej, księżniczki Komelskiej, a ożeniony ze Slizniówną, znakomitego na Litwie rodu córką, miał świetne w kraju kolligacye i spokrewnienia. Wdowiec od lat przeszło 20, opłakiwał wiele boleśnych strat w życiu: jedną z takich była śmierć córki jego, księżny Konstantowej Czetwertyńskiej, przed kilku laty na Litwie zmarłéj, matki kilkorga dzieci, znamienitych cnót niewiasty. Atoli uciśnione ojca i chrześcianina serce, znalazło w religii oparcie się i pociechę. Znosił ciosy z poddaniem się woli Opatrzności, ze łzawem ale w niebo zwróconem okiem, bo rany duszy w wyższem niż ziemskie obmywał źródle — Złamany wiekiem a upadły na zdrowiu, zachował do końca czerstwość umysłu, trzeźwość wyobraźni, dobroć serca i ciągłą przyjemność towarzyską. A wieść o jego ostatniej godzinie, przejęła wszystkich żałobą, była echem bólu i tych, co przy jego wzrośli sercu, i tych, co jego wartość cenić umieli. Zgasł w 84 roku zasłużonego życia, zostawując niestartą pamięć w sercu rodziny, i długie, długie na ziemi wspomnienie.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

W ważnych zdarzeniach wychodzą na jaw rozmaite niedogodne a częstokroć nie loiczne urządzenia i zwyczaje, które tylko przez przedawnienie cierpiano.

Dziennik *Times* czyni następujące uwagi o służbie i osadzie okrętów.

Dajemy wiarę zapewnieniu, że Cesarz Napoleon, składając na stronę wszystkie przybory wojenne, nie uległ znużeniu i niemocy. Rozbraja się tak, jak człowiek silny, który chce sobie trochę wypocząć, a pewny będąc że go nikt nie zaczepi, używa spokojności. W bardzo krótkim czasie może przywołać marynarzy, których porozsyłał na statki rybackie, albo do nadbrzeżnej żeglugi handlowej; a te okręty, które w ostatniej wyprawie przewietrzyły się tylko i wyprobowały dobroci swych kotłów parowych, mogą bardzo prędko wypłynąć na morze. Jest to bardzo grzeczny sposób oznajmienia, że chce być z całym światem w pokoju. I czegóż więcej wymagać można? wszakże na wezwanie Anglii, Francya nie rozbierze okrętów, nie popali żagli i nie poniszczy kotwic?

Okoliczności te skłaniają nas do naśladowania naszego potężnego sąsiada. Teraz kiedy już znikła obawa wojny, swobodnie zastanówmy się, czylibyśmy też nie mogli wymyśleć takiego systematu, któryby dozwolił nam, tak łatwo jak Francuzom, przechodzić ze stopy pokoju na stopę wojny.

Przy każdej obawie wojny, musimy wszystko tworzyć na nowo, kupować strwonione zapasy, ściągać powoli i z mozołem po jednemu po dwóch za wysoką opłatą, ludzi mogących utworzyć wielkie wojsko i wielką marynarkę.

Gdyśmy na jeden raz dokazali tego czegośmy pragnęli, znowu porzucamy na bok nasze wojenne narzędzia, gdy zaś Francuzi zawrą pokój, zachowują troskliwie wszystkie swoje zapasy, a ludzi mają pod ręką. Teraz nadeszła pora porzucenia tego nałogu tak kosztownego a tak zgubnego.

Pomyślmy jakim sposobem moglibyśmy zebrać osadę wojennego okrętu w ten sposób, żeby to było czynem wojskowej karności, nie zaś werbunkiem i najmem. Niech więc nasze porty nie przedstawiają tak zawstydzającego widowiska okrętów, czekających pół roku, a czasem i dłużej, na uzupełnienie osady; gdy przeciwnie system francuzki jest, iż całą flotę można uzbroić i wysłać z portu, w prędszym czasie niżeli z jednym okrętem zdołamy toż samo uczynić.

To prawda że niepodobna uciekać się do konskrypcyi w większem niebezpieczeństwie stawi się półmiliona ochotników lecz nigdy nie przyznają cudowi władzy za naganą przez konskrypcyą chociażby tylko jednego wojska.

Wady obecnego systematu w oczy biją. Nie zatrzymujemy ludzi których mamy na okrętach; z wielkiem kosztem i trudnością ekwipujemy flotę, zaciągamy ludzi nic nieumiejących i wysyłamy czemprędzej na morze, a gdy po trzech latach nauczą się służby okrętowej, rozpuszczamy niemal wszystkich.

I ci doskonali żeglarze rozproszą się po całym świecie, służą we wszystkich marynarkach; siła wydoskonalona tak starannie i tak potężna i jednolita, idzie na marno.

Majtkowie szukają zatrudnienia i zarobku w Ameryce i w Szwecyi, a kapitan werbunkowy zrywa sobie piersi, przemawiając do włóczęgów nadmorskich i namawiając ich do służby. Można każdemu głupstwu naznaczyć złą lub dobrą przyczynę; lecz nie podobna odgadnąć powodu tak zgubnej niedorzeczności.

Łatwo jest zachować bez wielkiego kosztu zapasy i osady okrętowe. Kto potrzebuje takiej rzeczy, ten ją kupuje; lecz widząc, że na targu drożej i gorsze rzeczy nabędzie, woli kupować zawczasu i oszczędzać to co posiada.

Nikt nie sprzedaje konia za każdym razem ile kroć odprowadza go do stajni; nikt nie pozbywa się strzelby, gdy przejdzie pora polowania, nikt nie sprzedaje cęgów i wilka, gdy ogień wygasza;

---

puściły się z oczu, błagalne ręce podniosła ku niebu. Gorąca modlitwa, wyszła z głębi jej duszy; w tym stanie nie słyszała krzyków dziecięcia i długo klęczała z oczyma wlepionemi w niebo i prawie bez czucia.

Nareście znalazłszy w modlitwie pociechę i ulgę, spojrzała na dziecię; spało. I w rzeczy samej, zmniejszyła się czerwoność, ustało chrapanie w gardle, oddech był wolniejszy, spoczywało spokojnie, zdawało się, że sen dobroczyny wstrzymał jego cierpienia.

I to była właśnie ta chwila, którąśmy opisali na początku tej części naszego opowiadania.

Wkrótce dał się słyszeć ruch w domu i na dziedzińcu. Każdy zabierał się do roboty.

— Katarzyno, rzekła pani Rzepecka budząc służącą, pójdź do doktora i proś go żeby jak najprędzej przyszedł.

Katarzyna wyszła, lecz powróciła natychmiast, mówiąc.

— Proszę pani, posłaniec od pana Józefa przyjechał z Kazimierza i mówi że ma bardzo pilny interes.

— Do mnie! od Józefa? o tym czasie? powtórzyła matka przerażona. Zawołaj go.

Służący wszedł, podał list i rzekł:

— Pan kazał mi, żebym go wielmożnej pani oddał do rąk własnych. Nie wiem co się tam zrobiło, lecz pan był niespokojny i smutny.

Pani Rzepecka rozłamała pieczątkę i zaczęła czytać ów list tajemniczy. Zadrżała, rękoma oparła się o ścianę, najmocniejszego doznała przerażenia.

Lecz powoli zebrała myśli i z bolesną mocą duszy usiłowała pokonać zwątpienie, które ją ogarniać zaczęło.

Z twarzą spokojną na pozór, obróciła się do służącego który na nią spoglądał zdumiony. Dała mu dwa złote i rzekła:

— Masz na piwo, wracaj natychmiast do domu i powtó z moje słowa »Że wszystko będzie dobrze«.

Po wyjściu służącego, zmienił się jej wyraz twarzy; krzyknęła boleśnie, a trzymając w ręku ten list nieszczęsny, powtórnie go przebiegała oczyma.

Zrozumiawszy nareszcie o co idzie, padła na pół odmlała na krzesło, pogrążona w niemem obłąkaniu. Po tém, zalała się gorzkicmi łzami.

— O Boże! zawołała, mój syn wszystko stracił, nie tylko swoje, lecz i cudze pieniądze. Ogłoszą go za bankrua i za oszusta; albo też będzie musiał uciekać. Chyba to sen, cierpienia dzisiejszej nocy, może obłąkały mój rozum.... Nie? ja czuwam, to nie sen; Zeby go uratować od wiecznej sromoty, potrzeba trzydziestu tysięcy? Skądże dostać tych pieniędzy? A mój biedny mąż; jakże okropne wiadomości zastanie w domu? Lecz muszę go ocalić. Czas nagli, a męża nie ma. Co tu robić?

Padła na kolana i zawołała bolesnym głosem.

„Boże dobry i miłosierny, oświeć mię, użycz mi rady, bo upadnę pod ciężarem boleści. Boże, twoja wola, tak w niebie jako i na ziemi; lecz zlituj się, zlituj nad biedną matką. Ach! ojcze najlitościwszy rzuć okiem na nas. Moje biedne dziecię może usypia snem śmiertelnym, moja córka jest tak nieszczęśliwą a mój syn jest nieszczęsną ofiarą oszustwa. Mąż nie zniesie tak strasznych ciosów, ja padam na twarz przed obliczem twoim i błogosławię rękę twoją. Panie! nie błagam, ażebyś cudem odwrócił odemnie kielich boleści, lecz po tobie o Boże jestem jedyną pocieszycielką i obroną wszystkich. Ach! dodaj mi siły, utrzymaj odwagę; natchnij ufnością, powróć nadzieję.

Tak gorączkowa modlitwa wycińczyła ją do ostatku, opuściła ręce głowę oparła na krawędzi krzesła. I tak przez długi czas klęczała nieporuszona jak posąg. Czyliż postradała uczucie swojego okropnego położenia? Nie można tego odgadnąć, lecz gdy nareszcie przeminął ten stan odrętwiałości, znowu podniosła ręce do nieba i spokojniejszym głosem zawołała.

Dzięki tobie Panie, dzięki! Odwaga i ufność rzekłeś do mnie. A więc wykonam powinność moją; w sercu macierzyńskiem zamknę boleści moje. Ach! w krótce wszystko będzie dobrze.

Wstała, zbliżyła się do Kazia, uważnie spojrzała nań i przysłuchiwała się jego oddechowi.

— Śpi! śpi! rzekła po rzekła po cichu z radością. Jak się obudzi będzie zdrowszy. Ach! teraz pomyślmy o biednym Józefiie. Miejmy odwagę.

Umaczała chustkę w świeżej wodzie i obmyła twarz dla ukrycia śladu łez swoich.

W tej chwili powróciła Katarzyna.

— Doktora nie ma w domu, rzekła, wezwano go w nocy do chorego na Podgórze. Jak wróci, powiedzą mu. żeby tu przyszedł.

— To dobrze. Pójdź i obudź Joannę. Powiedz jej, że Kazio jest zdrowszy, lecz muszę z nią o czem innem pomówić.

Joanna przestraszyła się zobaczywszy zapachłą twarz brata, lecz matka rzekła do niej.

— Zdaje ci się, że Kazio nie jest zdrowszy. Nie bój się, Wszkarlatynie zawsze tak bywa, a ta opuchlizna nic nie znaczy. Kazio śpi spokojnie, gorączka ustała, teraz zacznie przychodzić do zdrowia. Wszystko będzie dobrze. Lecz muszę z tobą pomówić o gorszem zdarzeniu.

— O gorszem powtórzyła młoda dziewczyna zatrwożona uroczystym tonem matki.

— Tak jest, ale chociaż nas spotkało największe nieszczęście, musimy pocieszać się tą nadzieją, że Bóg nas nie opuści.

— Ojciec! ojciec! Cóż mu się stało? zapytała się Joanna ze drżeniem.

— Matka chciała ogólnemi słowami przygotować

a przecież łatwiej kupić konia, albo strzelbę, aniżeli zebrać wyuczoną okrętową osadę.

Nasi sąsiedzi mają marynarzy, którym jedna depesza telegraficzna może kazać udać się na okręta. Bylibyśmy najnierozsądniejsi, gdybyśmy w obecnej chwili spokojnej, nie urządzili podobnego systematu, któryby dał nam możność niezwłocznego przejścia ze stopy pokoju na stopę wojny.

Z uwagami dziennika *Times*, zgadza się wniosek uczyniony w dniu 5 sierpnia w izbie niższej parlamentu angielskiego przez lorda C. Paget, a mający na celu utworzenie milicyi, któraby służyła do uzupełnienia osad okrętowych. Lord przytacza powody tego wniosku i przypomina zdanie komissyi krolewskiej, o zaciągnięciu 30000 ochotników do marynarki.

Ludzie zaciągać się będą na lat pięć i dostana po 5 f. sz. rocznie; odbywać będą corocznie 28 dni ćwiczeń a po upływie lat pięciu, będą mogli wziąść uwolnienie albo zaciągnąć się na nowo. W czasie wojny będą obowiązani służyć przez dwa lata. Jest to próba z której spodziewają się pomyślnego skutku. *Indé. Belge.*

Londyn, 9 sierpnia. Lord Elcho wystąpił na ostatniem posiedzeniu izby niższej z żądaniem, żeby Anglia na kongres nie wysyłała pełnomocnika. Utrzymuje bowiem lord Elcho, że lordowie Palmerston i Russel, wysławszy do Wiednia propozycye pokoju przez rząd francuzki ułożone, z dołączoną opinią, jeszcze drugą propozycyę pokoju także francuzką, z wielu punktów składającą się, samowolnie zaakceptowali i dopiero w dniu podpisania traktatu, takową kolegom swoim zakomunikowali. Lord Russel zaprzecza temu. P. Kinglacke podzielając w części zdanie lorda Elcho, ganił jego żądanie; toż samo czynił p. Gladstone, oświadczając gotowość swoją do bronienia polityki rządu angielskiego, i potępiając bezstronność lordów Derby i Malmesbury. P. Fitzgerald popiera żądanie lorda Elcho, twierdząc, że lordowie Russel i Palmerston przed p. Persigny oświadczyli, iż uznają propozycye Francyi za słuszne, a tem samem usprawiedliwili zarzuty Austryi, mocarstwom neutralnym czynione. Kiedy tak wielu mówców *pro* i *contra* się odezwało, odparł lord Russel oświadczenia lordów Elcho i Fitzgeralda i dowiódł, że na radzie gabinetu postanowiono przesłanie propozycyi francuzkich do Wiednia. Nadto pochwalał lord Russel dotychczasowe postępowanie Włoch, broniąc z zapałem przynależnego im prawa głosowania samodzielnego, i powątpiewał, żeby Francya i Austrya chciały w drodze przymusu dokonać przywrócenia książąt. Wyznawał dalej, że nie jest gorliwym zwolennikiem kongressu, wszelako nie uważa za słuszne, aby parlament dobrze zrobił, postanawiając przed czasem, żeby Anglia nie brała udziału w kongresie, jeżeli jest nadzieja, że na tej drodze pokój się ustalić może. Disraeli bronił bezstronności poprzedniego rządu, a oceniając wniosek lorda Elcho, jako w części nie dopuszczalny, radził żeby go cofnięto. Palmerston nazwał go niedorzecznym, przeciwnym konstytucyi, zapierał się żeby rząd koniecznie dążył do wydalenia Austryaków z Włoch, i wnosił, ażeby rządowi angielskiemu zostawiono bezwarunkową wolę względem wysłania pełnomocnika na kongres. Lord Elcho cofnął swój wniosek. W izbie niższej lord Wodehouse odpierał zarzuty lorda Normanby jakoby rząd angielski działał przed podpisaniem układów w Villafranca, w duchu Austryi przeciwnym. *(St. Anz.)*

A U S T R Y A.

Wiedeń 6 sierpnia. Wszystkich rozmów jest przedmiotem zmiana ministeryalna. Wystąpienie ministra spraw wewnętrznych bar. Bach, uważają powszechnie za niewątpliwe. Zapewniają także że cesarz ma w dniu 18 sierpnia, jako w 29 rocznicę swoich urodzin, a może na kilka dni pierwej, ogłosić rozmaite ważne rozporządzenia. Węgrom ma być nadany osobny statut, i w tym względzie cesarz naradza się pilnie z hr. Appony. Arcy książe Albrecht ma już nie wracać na namiestnika Węgier, ale na jego miejsce arcy książe Rajner. Przed ukończeniem wojny, wysokie to dostojeństwo przeznaczone było dla arcy księcia Stefana (który obecnie w Nassauskiem bawi). Już nawet w królewskim w Ofen, przygotowano pokoje na jego przyjęcie, lecz po zawarciu pokoju zmieniono projekta. Niektórzy twierdzą, że minister Bach zostanie wice prezesem rady państwa. Zastanawia powszechnie każdego, że urzędowa gazeta wiedeńska znowu nabiera ostrego tonu naprzeciw pół urzędowych dzienników francuzkich, tak jak go używała przed wojną i podczas niej. *(Schle. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

W obecnym stanie Włoch zasługuje na powszechną uwagę porządek, jaki w tym kraju umiano dotychczas zachować. Nie popełniono żadnego nadużycia, nie wywarto zemsty, nie okazano śladów zawziętości i nienawiści przeciw ajentom i stronikom dawnego porządku. Włosi chcieli okazać, że są godni wspaniałomyślnego wsparcia, którego im Francya użyczyła i powszechnego współczucia Europy; okazali się jednozgodnemi w chęciach, umiarkowani w działaniu, dowiedli że są dojrzałemi do nowych instytucyi i mogą obejść się przez wszelkich obcych wpływów.

Lękano się, że po ustąpieniu przewagi Austryi, rozpostrze się w tej krainie, taki sam bezrząd jakiemu podlegała przez tyle wieków. Taką nadzieją karmili się jej przeciwnicy. Zawiedli się w rachubie.

Nie sprawiedliwym byłby ten, ktoby wyrzucał Włochom, że nie poznali warunków na których każdy rząd polega. Tem większą mają przez to zasługę, im trudniejsze były okoliczności. Nawet ludzie exaltowani, którzy w swych czasach chcieli ostatecznych środków używać, nawrócili się na drogę umiarkowania, widokiem powszechnej zgody i stałości. Bezsilność anarchistów, nawrócenie zapalonych, są najpiękniejszym dowodem roztropności i mądrości ludów włoskich.

W Toskanii ważna okoliczność zasługuje na wspomnienie. Najznamienitsze i najbogatsze familje tego kraju, pomiędzy któremi wiele imion historycznych napotykamy, oświadczyły się przeciw powrotowi dynastyi dawnej. Nikt zatem nie może utrzymywać, że objawienie zdania całej ludności, jest skutkiem nacisku ludzi burzliwych i mających władzę w ręku swoim.

Rząd tymczasowy w legacyach, zmniejszył o połowę cenę soli, chcąc przez to zobowiązać wieśniaków i ubogą klassę ludu. Nie wiem czy ten krok zdoła zapobiedz reakcyi, która z stroną władzy papiezkiej zaczęła okazywać się, we wsiach i małych miasteczkach. *(Nord.)*

Rzym 2 sierpnia. Dziś rano nadeszła tu wiadomość o utarczce pod Rimini, między wojskami papiezkiemi a ochotnikami z Bolonii. Pułkownik papiezki Gomelli ma być ranny, z jego żołnierzy kilku poległo, ale większa liczba do ochotników przeszła.

Książe Modeny zamówił w Weronie 10,000 mundurów, rozeszła się też pogłoska że książe ma w pogotowiu 5000 wojska, która mu dochowało wierności, i że na jego czele do Modeny powróci. Rząd tymczasowy modeński, chcąc na to dokładnemi odpowiedzieć liczbami, kazał zrobić wykaz imienny wojska które z księciem do obozu austryackiego wyszło. Z wykazu tego pokazuje się że liczba nie dochodzi tysiąca. Jeśliby więc książe powrócić miał na czele 10,000 to łatwo osądzić, że w tej liczbie będzie 9,000 austryaków w mundurach modeńskich. *(Schle. Ztg.)*

Turyn, 5 sierpnia. Mamy kilka ważnych wiadomości do udzielenia z czasu pobytu p. Reise w Turynie. Wiadomo, że przybył do Włoch w missyi od cesarza Napoleona. Już wspomnieliśmy, że naprzód długą miał naradę z jenerałem Dabormida, którego upewniał o skłonności Napoleona III, do załatwienia sprawy włoskiej na drodze dobrego porozumienia się i zgody. Najwyraźniej zarzęczał, że do przywrócenia książąt Toskanii, Modeny i Parmy, oraz rządu papiezkiego w Bolonii, cesarz nie ma zamiaru zbrojno się mięszać, ale też wcale nie tail się z tem,

---

córkę, lecz postrzegła że się myli; rzekła zatem wolnym i spokojnym głosem.

— Nie mamy żadnych wiadomości od ojca. Prożno się lękasz, zapewne dziś powróci.

Nowe nieszczęście nas dotknęło, lecz nie trać odwagi, potrzebuję twojej rady i pomocy.

Joanna usiadła i płakała, myśląc że co tak mocno zmartwiło matkę, musi być wielkiem nieszczęściem.

Matka wyjęła z kieszeni list syna i rzekła.

— Joanno, przed chwilą przyjechał tu posłaniec z listem od Józefa. Wysłuchaj go do końca, nie przerywaj mi, zbierz myśli i powiedz co tu robić. Ojca nie ma, czas uchodzi i tylko z tobą moje dziecię, mogę mówić o tym opłakanym wypadku.

Z początku wyraźnie, a potem coraz cichszym i przerywanym głosem, pani Szymonowa przeczytała list Józefa.

Kochana Matko!

„Serce mi się kraje, gdy sobie wyobrażam jaką boleść z zrządzi list mój, tobie i kochanemu ojcu. Lecz muszę wyznać przed wami, moje smutne położenie. Ach! Sodulski któremuśmy wszyscy ufali, nikczemnie oszukał mnie i zdradził. Za powrotem do domu wyjechałem na drugą stronę Wisły, za kupnem zboża, na trzy dni. Za powrotem już go nie zastałem gotowkę zabrał, zboże sprzedał, wystawił weksle, każdy po dwa tysiące talarów, spieniężył je u ajenta banku Teppera, który jak na nieszczęście nasze, w tym właśnie czasie przyjechał do Kaźmierza. Jestem z nim razem solidarnie odpowiedzialny za wszystkie długi naszego domu. Przepadł nie tylko kapitał, który od was kochani rodzice dostałem, ale jeszcze potrzeba trzydzieści złotych zapłacić. Wrazie niezapłacenia, będę wyrokiem skazany jako podstępny bankrut i oszust. Ach! serce mi wzdryga i rozum się mąci na to wspomnienie. Co mam zrobić? uciekać w świat? Lecz hańba moja spadłaby i na wasze nieskalane nazwisko. Tyle uczyniliście dla mnie, że nie mogę żądać, ani nawet spodziewać się, żebyście mi przyszli z pomocą.

„Powiedźcie co mam zrobić. Śmierć uwolniłaby mnie od wszystkich kłopotów, ale ja znam i czuję obowiązki moje względem Boga i względem was kochani rodzice i duszy mojej na wieki nie zgubię. Wiadomość o mojej niedoli nie długo dojdzie do Krakowa, bo tamtejszym kupcom należy się także dość znaczna kwota. Uprzedź i przygotuj kochana matko ojca mojego, raz jeszcze błagam, poradź mi jak mam sobie postąpić.

Pani Rzepecka za wiele rachowała na swoją stałość. Po przeczytaniu tego listu, rzewne łzy puściły się z jej oczu, oparła głowę na ramieniu córki i tak obie razem milcząc płakały.

Lecz nie długo trwał ten upadek ducha; wstrzymała się od płaczu, wzięła córkę za rękę i rzekła.

— Cóż uczynimy kochana Joanno?

— Czyliż możesz pytać się o to? zawołała córka. Trzeba ratować biednego Józefa! trzeba koniecznie.

— Trzydzieści tysięcy! rzekła pani Rzepecka wzdychając. Może za browar i za całą posiadłość naszą nie dostaniemy tej kwoty. A ty, Kazio, ojciec i wszyscy, bylibyście przywiedzeni do ubóstwa.

— Ach! nie troskaj się o nas matko. Weź serduszko z dyamentami które dostałam po babce, sprzedaj wszystko co można, lecz ratuj Józefa. Zaklinam cię matko, wyprowadź go z tak okropnego położenia.

Zacna kobieta uścisnęła córkę i rzekła.

— Dziękuję ci Joanno; twoja szlachetna ofiara dodaje mi siły. Będę czynić co tylko jest w mocy mojej. Gdyby tylko ojciec prędko powrócił! Lecz nie mogę czekać za nim. Pójdę do rejenta; może nam wyszuka u kupców i obywateli krakowskich, owych trzydziestu tysięcy. Choćbyśmy nawet browar zastawić musieli, to weźmiem go w dzierżawę od nowego nabywcy i jeszcze mieć będziemy kawałek chleba. Nie można zrobić tego interessu bez obecności ojca; lecz niech wszystko będzie gotowe. On podpisze i uratujemy Józefa. Będziemy potem wspólnie pracować, oszczędzać i tak wystarczy nam na życie... Nie smuć się więc... Pójdę do rejenta i zapewne z dobremi wiadomościami powrócę.

Było kawał na dzień, rejent już pracował w kancellaryi. Żywo pobiegła do jego pomieszkania. Wtem nagła myśl zasmuciła jej oblicze. Rejent gniewa się na nią, mniema że Joanna jest powodem ucieczki jego syna. Stanisław jeszcze nie wrócił. Może w gniewie nie zechce skłonić się do jej prośby. Lecz odważna niewiasta uzbroiła się w mocne postanowienie i usiłowała wmówić w siebie samą przekonanie o dobrem sercu rejenta. Przecież wspomni na ich dawną zażyłość i przyjaźń, ulituje się nad jej bólem i przyjdzie jej z pomocą. Wtem usposobieniu umysłu, weszła do kancellaryi.

Skoro ją tylko ujrzał, wstał od stolika zdziwiony i spojrzał na nią niecierpliwie i z gniewem.

— Mościa pani rzekł, mam dziś bardzo wiele do pisania, a czas krótki. Zgaduję po co pani przychodzisz do mnie; przypuszczam że się Stanisław omylił, lecz nie chce ani słyszeć o jego małżeństwie z Joanną. Com raz postanowił, tego nie zmienię.

— Proszę W. pana dobr. odpowiedziała błagającym głosem, chciej mię posłuchać, przychodzę w ważnym interessie.

— Nie! nie! na miłość Boga daj mi pani pokój. Czyliż nie dość jestem nieszczęśliwym przez was? Tyle łożyłem na edukacyą syna po to, żeby latał po świecie jak szaleniec i to właśnie wtenczas, kiedy miał zostać patronem przy sądach miejskich. Pięknie zarekomendował się prześwietnemu magistratowi! a to wszystko z waszej winy pochodzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

że pragnie aby książęta jak najprędzej mogli być przywróceni. Z jakiemi w tym celu żądaniami do rządu sardyńskiego wystąpił, już czytelnikom wiadomo; niemniej że król Wiktor Emmanuel dwom pierwszym czyniąc zadosyć odwołał niezwłocznie władze tymczasowego rządu, z Toskanii, Modeny, a nawet pana Pallieri z Parmy. Wszelako kiedy szło o to żeby król sardyński sam ułatwił książętom powrót do ich państw, naówczas, Wiktor Emanuel miał odpowiedzieć z żywością „Nie mogę panie hrabio sprzeciwiać się krokom jakie ci polecono zrobić w krajach włoskich, które już raz prosiły o opiekę moich rządów. Mogę zostawić samym sobie ludy którym przyrzekłem protekcyą moją, ale nigdy w życiu mojem nie podam ręki, aby dopomódz do powrotu nieprzyjaciołom Włoch.“ Przy drugiem widzeniu króla, p. Reiset doznał bardzo uprzejmego przyjęcia i mógł powziąść przekonanie, że rząd sardyński nie sprzeciwi się w niczem jego missyi, ale w Florencyi, Modenie i Bolonii znajdzie narody rządzące się same, a zapewne nie bardzo skłonne do spełnienia życzeń rządu francuzkiego, chcącego przywrócenia dawnych książąt. P. Buoncompagni były kommissarz sardyński w Toskanii, powrócił do Turynu wczoraj wieczorem i zaraz udał się do króla. *(Ind. Belge.)*

Turyn 4 sierpnia. W ministeryum wojny zajmują się przywróceniem wojska na stopę pokoju. Strzelcy alpejscy czyli ochotnicy Garibaldego ciągle wracają do domu, albo wcielą się w dywizyę która stać będzie w Breścii. Gazeta austryacka zaprzecza pogłoskom o wyprawie księcia Modeny, na odzyskanie swego kraju. Książe nie myśli powrócić aż po zawarciu pokoju, a teraz wybiera się do Czech, w odwiedziny do byłego cesarza Ferdynanda i cesarzowej Maryi. Wiadomości te zupełnie są sprzeczne z wczorajszemi. *(Patrie.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zürich 9 sierpnia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie konferencyi pełnomocników Francyi Austryi i Sardynii. Podpisanie układów ma nastąpić w ratuszu.

Paryż 9 sierpnia. (w połud.) Z Zürich donoszą wczoraj wieczór: Konferencya się rzeczywiście ustanowiła. Dziś odbyło się jedno posiedzenie. Telegram z Parmy dnia wczorajszego donosi, że kommissarz piemoncki uwiadomił municypalność o swoim odjeździe; oraz że pozostawia sekretarza generalnego Manfredi, nieograniczonem pełnomocnictwem opatrzonego. Krok ten jako nielegalny niedobre zrobił wrażenie.

Turyn 9 sierpnia wieczorem. Według nadeszłych tu wiadomości. Z Parmy tameczny podesta udał się do Paryża, ażeby przedstawić cesarzowi postanowienie wszystkich gmin Parmeńskich żądających przyłączenia do Piemontu.

Ems 10 sierpnia. Książe Rejent Pruski opuścił Ems i jutro do Berlina powróci.

Berlin 9 sierpnia po południu. Nadeszła wiadomość z Zürich, że dziś w południe odbyło się drugie posiedzenie konferencyi. Pełnomocnicy austryaccy dziękowali Szwajcarom za uprzejme przyjęcie, jakiego wojskowi Austryaccy w Zürich doznali.

Florencya 8 sierpnia. Wybory odbyły się z godnością i zachowaniem najlepszego porządku. Wszystkich ministrów, przyjaciół niepodległości wybrano.

Londyn 9 sierpnia. Na dzisiejszym posiedzeniu izby wyższej, lord Stratfor ostrzegał, że może w krótce grozić niebezpieczeństwo wojny, chociaż spodziewa się po konfencyach Zürichskich trwałego pokoju i dla tego byłoby jego życzeniem aby Anglia była gotową do obrony. Kingston zalecał system popisowy dla milicyi; podsekretarz wojny lord Ripon, oświadczył że ten system nie jes wykonalny, ale zapewniał że rząd na wielką skalę zarządził środki obrony.

Paryż 8 Sierpnia. Monitor ogłasza program uroczystości ludowej, którą 15 Sierpnia obchodzić będą w Paryżu. O godzinie 6-ej z rana strzały armat inwalidów oznajmią początek dnia uroczystego. W dwunastu okręgach Paryża Merowie i członkowie biur dobroczynności, będą rozdawać jałmużnę ubogim. O godzinie 1 msza w kościele metropolitalnym i Te Deum, na których znajdować się mają wielkie ciała państwa, oraz władze cywilne i wojskowe; we wszystkich innych kościołach ma być odśpiewane Te deum po summie, Uroczystość ludowa, równocześnie na placu inwalidów, nad Sekwaną, przy rogatce du Trone od 1 do 6 godziny odbywać się będzie. Uroczystość nocną stanowić będzie oświecenie publicznego ogrodu i zamkniętych parterów w Tuileryach światłem kolorowem i latarniami. Plac zgody i wielka alea pól elizejskich, ulica Rivoli, dziedziniec Tuileryów, plac karuzelowy, dwór napoleoński, bulwary, mosty, pałac Przemysłu, pole marsowe i t. d. wszystko będzie uilluminowane.

Turyn 8 lipca. Wybory toskańskie zostały z godnością i w porządku ukończone. W duchu narodowym wybrano, między innemi wszystkich ministrów i pp. Masi, Torrigiani, Rubiari, Ginori, Zanetti, Peruzzi, Franchini, de Rossi, Vannucci, Cani, Camponi, Strozzi, Montanelli, Bartolommai, Ruschi, Del-Re, Gurzoni, Galeotti, Caselli, Fabrizi, Giorgini, Malenchini, Adami, Romanelli.

Berlin 10 sierpnia. Król pruski zachorował, bicie krwi na mózg zeszłej nocy wzmogło się i o budza podług buletynów urzędowych, istotną obawę.

München 9 Sierpnia. Izba deputowanych na dzisiejszem posiedzeniu przekazała komitetowi wniosek 27 deputowanych, żądający reformy związku przez utworzenie władzy centralnej i reprezentacyi ludowej.

(St. An. Nord. Ind. Bel. N. P. Z. Schl. Ztg.)

SPOŁECZNOŚĆ I LITERATURA ZAGRANICZNA.

Anglia w lipcu r. b.

Mimo najszczerszej chęci oderwania się od kwestyi wojny i pokoju, od przyjaźni lub nieprzyjaźni dwóch narodów, przewaga wypadków tak jest silną, że co chwila przy każdém zdarzeniu kwestye te przyplątać się muszą. I tak zadziwia dostrzegacza nagła przemiana w zdaniu publiczności, o skutkach nagle zawartego pokoju. Cieszyły się z tego wypadku wszystkie dzienniki angielskie; sam nawet poważny Times winszował Anglii, że tak spieszny koniec uwolnił ją od wszelkich zachodów, pomyłek i niechęci, jakie zwykle z pośrednictwa dyplomatycznego wynikają. W dwa dni potem wszyscy utrzymywali przeciwnie. Pokój nazwano mistyfikacyą, a w zbliżeniu się Francyi z Austryą, upatrzyli związek przeciw Anglii. Jeszcze kilka takich bitew jak pod Solferino i Magenta, byłyby wycieńczyły na lat dziesięć skarb i wojska dwóch mocarstw, a teraz armia francuzka może przed upływem dwóch lat wylądować w Anglii.

Spodziewamy się i to szczerzej niżeli dziennikarze angielscy, że jeszcze bardzo daleko do tej epoki, kiedy jaki nowy Anacharsys zrodzony w Australii kwitnącej, potężnej, oświeconej wówczas, przybędzie do Europy zdziczałej, bezludnej i usiadłszy na zwaliskach arkad mostu Londyńskiego, szukać będzie miejsca do swojej powieści, podobnej do *Ostatnich dni miasta Pompei.* pana Ed. Bulwer.

Na te wszystkie postrachy i zamierzone uzbrojenia, odpowiedział bardzo loicznie pan Horsman, członek parlamentu. „Potrzebujecie lat dwudziestu i milionów milionów funtów szterlingów, dla obwarowania brzegów Anglii. Jeżeli Francya ma wylądować z wojskiem na brzegi wasze, czyliż będzie czekać, aż ukończycie wasze fortyfikacye? Albo wam nie grozi niebezpieczeństwo od niéj; to wydajecie pieniądze bez potrzeby; a w przeciwnym razie, czynicie za mało. Jesteście więc nie przygotowani tak na pokój, jak na wojnę.

Dwa dzieła zasługują na uwagę: pierwsze: *Siły morskie całego świata w teraźniejszym i przyszłym czasie,* przez p. Hans-Buck, autora dzieła o *karabinach i sposobie ich używania.* Autor kreśli porównawczą statystykę marynarki Francyi i Anglii; oświadcza we wstępie, że w roku przeszłym zwiedził wszystkie stacye morskie we Francyi, porty i arsenały. Nie szczędził zachodów, zawierał stosunki z marynarzami wszelkich stopni, z właścicielami, z adwokatami, kupcami, artystami, majtkami i rybakami. Chociaż nie pojmujemy dobrze, w czem właściciele, kupcy, artyści i adwokaci, mogli dopomódz temu panu do jego badań o marynarce, przyznajemy jednak, że dzieło jego zawiera wiele wiadomości, które powziął, niewiadomo jakim sposobem, z urzędowych źródeł nie każdemu przystępnych.

„Byłem tak szczęśliwy, że w Tulonie, w Rochefort, w Lorient, w Brest, znalazłem przystęp do urzędowych nie ogłoszonych dokumentów i tym sposobem mogłem sprawdzić wiadomości z opowiadania powzięte.“

Kilka dzieł o tym samym przedmiocie traktujących, zacytowano na wstępie do artykułu umieszczonego w Quaterly Reevier p. t. *Najazd na Anglią.* Nigdy jeszcze ów *torysowski Przegląd,* z taką gwałtownością nie wynurzał obawy swojej. Jakże nie wzburzy się opinia publiczna, kiedy ci którzy mają trzy miesiące czasu do napisania rozważnego artykułu, wołają na kraj, że wojna jest nieuchronną. To jest najdziwaczniejszą rzeczą w tym artykule, że dla okazania jak łatwo byłoby Francuzom wylądować do Anglii, Przegląd kreśli przedziwny plan kampanii, z którego mógłby korzystać jenerał nieprzyjacielski, dla wylądowania w najsłabszych punktach wybrzeży angielskich. Wysadziłby 200,000 ludzi, stracił piedziesiąt i zdobył Londyn tak łatwo jak Medyolan w tegorocznej kampanii. Pomijając szczegóły tego planu, autor artykułu nie przypuszcza, żeby wojska angielskie ani na chwilę mogły stawić opór francuzom i wykazuje następujące skutki: „Strata Indyi i wszystkich naszych osad, byłaby niczem w porównaniu z warunkami, jakieby nałożył zwycięzca, zażądał by kontrybucyi niezmiernych, a w razie odmówienia spaliłby nasze porty i okręty, zniszczyłby nasze miasta. Bylibyśmy bez niczyjej pomocy, zupełnie na jego łasce.“ Takie przypuszczenia mogłyby dodać ochoty Francuzom do sprobowania szczęścia.

Przegląd Edymburgski w dwóch artykułach o *stanie marynarki angielskiej* i o *stanie Europy,* nie posuwa się tak dalece; lecz wystawia potrzebę zabezpieczenia kraju od napaści. Pismo to zaleca Anglii jak najściślejszą neutralność. Historya naucza nas, że za pomoc udzieloną obcym narodom, pisze ten dziennik, odpłacono nam jak najpodlejszą niewdzięcznością, nie mamy za tem potrzeby mięszać się do interesów państw Europy. Miejmy tylko potężną marynarkę i strzeżmy naszych posiadłości zamorskich.

Wśród tych wojowniczych rozpraw, zjawił się poetyczny utwór pana Alfreda Tennyson p. t. *Sielanki króla.* Nie są to właściwe sielanki, lecz ustępy z rycerskiego romansu, o królu Arturze, owym sławnym bohaterze okrągłego stołu. Poeta wystawia cnoty, mądrość, rycerskość i wierność małżeńską tego króla. Największą zaletą tych utworów jest styl, zupełnie odrębny od stylu poprzednich znakomitych pisarzy angielskich, prosty, gładki, jasny, harmonijny. Tennyson żyje w ukryciu nie należy do stronnictw literackich, nic nie można osobliwego powiedzieć o jego życiu i stosunkach społecznych. Sława jego opiera się na rzeczywistej wartości utworów.

Z pomiędzy kilku powieści wydanych nie dawno, wspomnę *Miriam Coplej* przez p. Jeafferson. Przeczytałem to dzieło, gdyż mię zajęła poprzednia praca tego autora, bibliografia krytyczna powieściopisarzy angielskich. Jakże łatwiej uczyć moralności, aniżeli dać własny przykład! Gdyby autor był Francuzem, jakżeby mu wyrzucali krytycy angielscy, jego przewrotne antytowarzyskie zasady! *Miriam Coplej* bohatyrka romansu, jest przyjemna kobieta, która przyszła na świat dla udowodnienia, że mamy prawo samym sobie sprawiedliwość wymierzać. Jest to prawo amerykańskie zwane Lynch, wykonywane przed sądem własnego sumienia. Miriama jest najuczciwszą niewiastą, która po różnych przygodach używa szczęśliwej doli, chociaż kiedyś tam otruła swoją panią i otruła także człowieka starającego się o jej rękę. Jej pani była złą kobietą, która jej samej wolną trucizną zadawała; a ten co chciał się z nią ożenić, był hultaj, który pomimo jej wiedzy przywiódł ją do tego, że miała dwóch mężów.... Lecz mimo wiedzy, gdyż Miriama była zawsze roztropną i przykładnie cnotliwą, tak wtenczas kiedy została żoną para, jak kiedy poszła za mąż za swego kochanka i kiedy poślubiła bogatego człowieka powodowana interesem. „Czytelniku, mówi ona, wyrozumiale i z miłosierdziem chrześcijańskiem sądź o mnie; jeźli jesteś kobietą pamiętaj żem kochała dzieci moje więcej niżeli samą siebie; jeżeliś mężczyzną, bądź wspaniałomyślnym i zastanów się nad tem, że źle lub dobre skłonności nasze, zależą od przyczyn, które działały na nas wtenczas, kiedyśmy ani ich ocenić ani wybierać nie mogli i dziękuj Bogu, że twój wiek dzieciny upłynął pod zdrowym i zbawiennym wpływem.

Professor Macon ułożył statystykę romansów, wychodzących w Anglii i pokazało się, że od śmierci Walter Skotta, wychodzi dwa co tydzień Jakże mała liczba, przetrwa dłużej nad chwilową potrzebę zapełnienia nowościami pułek gabinetów czytania.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 31 Lipca (12 Sierpnia) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*